

Edward Dąbrowski

MIECZYSLAW KACZKOWSKI 1938-1981

Dalejów to niewielka miejscowość w przedwojennym województwie stanisławowskim. Tam właśnie 1 stycznia 1938 r. przyszedł na świat Mieczysław Kaczkowski. Przesiedlona z Dalejowa rodzina Kaczkowskich znalazła się po 1945 r. w Nowej Soli i w tym mieście na stałe zamieszkała. Mieczysław, późniejszy archeolog, ukończył tu szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące (matura w 1959 r.). Żywe zainteresowanie naukami humanistycznymi, w szczególności historią, zawdzięczał — co słusznie podkreśla w nocie biograficznej Urszula Włodarczyk — swojemu wychowawcy i nauczycielowi, drowi Wiesławowi Sauterowi, działaczowi zasłużonemu na polu oświaty.

Wiosną 1960 r. W. Sauter zachęcił piszącego te słowa do zatrudnienia M. Kaczkowskiego w pracach wykopaliskowych. Jakoż latem tego roku, już w Pszczewie, dowiedziałem się odeń o ukończeniu właśnie pierwszego roku studium historii na Uniwersytecie Wrocławskim. Nie jest oczywiście prawdą, że Kaczkowski przybył na wykopaliska będąc już studentem archeologii, co podaje w swoim opracowaniu biograficznym Marek Robert Górniak.

Jesteśmy więc w Pszczewie. Archeologiczny chrzest terenowy Mietka był bardzo mokry. Dzień po dniu przechodziły liczne burze. Lało jak z cebra. Wykopy na półwyspie zwanym „Katarzyną” przypominały raczej karpniki. W latach poprzednich tylko raz te same wykopy zalało, wtedy jednak były znacznie płytsze i łatwiej było je doprowadzić do porządku. Pożyczyliśmy wówczas ręczną pompę z tutejszego PGR, ale rychło się okazało, że jest nieprzydatna, bo wrywa warstwę kulturową, toteż ograniczyliśmy się do wiader; tym razem także. Wreszcie jednak burzowa passa minęła. Część pracowników pod nadzorem laboranta miała na półwyspie zatrudnienie na jakieś trzy-cztery dni. Bez zwłoki przerwaliśmy przeto badania na stanowisko 13. Czas był po temu odpowiedni, było już bowiem po żniwach, a przychylny archeologom właściciel wyraził od razu zgodę na przeprowadzenie wykopalisk w obrębie uprzątniętego z plonów pola.

Już od wiosny 1957 r. niepokoiła mnie widoczna na zaoranej ziemi prostokątna, smoliście ciemna plama. Jak się następnie okazało, był to ślad po nieznacznie zagłębionej w calec chacie wczesnośredniowiecznej (V/VI w.). Po zdjęciu najniższych kamieni paleniska przeżyliśmy z Mietkiem chwile osobliwej euforii — tylko my dwaj, ponieważ w owym dniu pracowaliśmy sami. Oto w ciemnej, przesyconej spalenizną ziemi, tuż nad calcem, ukazał się denar cesarstwa zachodniorzymskiego. Srebrna moneta została przez miesz-

kańców chaty celowo podłożona pod palenisko w charakterze ofiary zakładzinowej.

Aura w owym pamiętnym dniu była nie najlepsza. Zimno okrutnie. Na szczęście nie padało, ręce jednak grabiały. W drodze powrotnej na kwatere w jakiejś chwili Mietek sięgnął do plecaka. Nieśmiało wydobył zeń półlitrowkę i dwa kieliszki. Widok eleganckich kieliszków ze szkła kryształowego dosłownie mnie poraził. Tu, na polnej drodze, obok kępy olszyn? W szczerym polu? Wracaliśmy na kwatere rozgrzani i zadowoleni z odkrycia.

W wykopach na „Katarzynie” po usunięciu wody było nadal mokro. Lepkie błoto uniemożliwiała eksplorację, lecz po kilku dniach można już było przystąpić do dalszych prac na półwyspie. Za ledwie w ciągu tygodnia okazało się jednak, że trzeba będzie badania finalizować, ponieważ zaczęło przesiąkać z dołu. Przekroczyliśmy poziom lustra wody w jeziorze. Wykonane dwa lata wcześniej wiercenia geologiczne pozwalały oczekiwać odsłonięcia jeszcze jednej warstwy osadniczej, co najmniej z przełomu IX i X w. Niestety, zawiodły nadzieje. Nie udało się. Nie mieliśmy żadnych szans pójścia w głąb. Zatrzymaliśmy się w warstwie pozwalającej datować się na I połowę X w. Warstwa utworzyła się niewątpliwie przed czasami Mieszka I i może najwyżej częściowo jeszcze w początkach jego rządów.

Niebawem Mietek musiał pozostać w Pszczewie sam, więc wykonanie wszystkich prac wykończeniowych i wspólnie zaplanowanych sondazy miało już spaść wyłącznie na jego barki. Z powierzonego mu zadania wywiązał się bez zarzutu. Między innymi wyeksplorował dwie jamy wczesnośredniowieczne na stanowisku 13. Zawartość kulturowa obu jam odpowiadała chronologii wcześniej rozkopanej w pobliżu chaty.

Zgodnie z umową po likwidacji wykopalisk w Pszczewie przybył M. Kaczkowski do Krosna Odrzańskiego. Nie mógł w sezonie 1960 r. zatrzymać się tutaj zbyt długo, zaczął bowiem drugi rok studiów. Zrezygnował ze studium historii na rzecz archeologii. Połąkł archeologicznego bakcyła terenowego.

Rzeczywiście, wkrótce — w 1961 r. — okazało się, że jest to rasowy, wytrzymały terenowiec, obdarzony inwencją i intuicją. Bez tej ostatniej teren może na zawsze pozostać białą, nie zapisaną kartą. Niezbędne są tu jednocześnie wyobraźnia i odwaga. Ta ostatnia jest bowiem potrzebna do podejmowania decyzji, a ich trafność zależy od sumy doświadczeń, wiedzy, wyobraźni i właśnie intuicji.

Z całym przekonaniem można stwierdzić, że gdyby nie wieloletnie badania archeologiczne prowadzone w regionie Krosna Odrzańskiego, wiedzielibyśmy o jego korzeniach, o genezie i rozwoju, wreszcie o jego niepoślednim znaczeniu strategicznym w zaraniu naszej państwowości znacznie mniej, opierając się wyłącznie na skąpym przekazie Thietmara zawartym w jego *Kronice* pod latami 1005 i 1015. Po prostu bylibyśmy skazani jedynie na

przeróżne enigmatyczne hipotezy i domysły, których nie brak i w polskiej mediewistyce. Cegiełka po cegielce budowaliśmy przeto naszą wiedzę o najdawniejszej przeszłości Krosna. Udział Kaczkowskiego w realizacji tego ambitnego zadania okazał się niebagatelny.

Badania skupiły się przede wszystkim w samym Krośnie, w obrębie pozostałości mocno zdeformowanego przez czas grodziska, jednakże w ciągu pięciu sezonów (1960-1964) zostały równocześnie — wprawdzie na mniejszą skalę — przeprowadzone wykopaliska w pobliskim Połupinie na dwóch osadach z okresu wpływów rzymskich oraz na wzniesionym grodzisku stanowiącym ogromnie ważne ogniwo w długim łańcuchu rozwojowym starożytnego (III-V w.) i wczesnośredniowiecznego (V/VI-XII w.) osadnictwa w regionie krośnieńskim. Kaczkowski brał także udział w większości badań powierzchniowych w bliższym i dalszym sąsiedztwie Krosna. Wkrótce po odkryciu trzeciego grodziska, w Gostchorzu, wykonał na nim nieduży sondaż, z którego uzyskane materiały ceramiczne wskazywały niezbitnie na metrykę wcześniejszą od grodziska krośnieńskiego. Dzieje tego obiektu — jak się okazało po przeprowadzeniu systematycznych prac wykopaliskowych już w latach osiemdziesiątych — były wszakże bardziej skomplikowane: dało się tu stwierdzić dwie fazy zasiedlenia, z których wcześniejsza sięga bezspornie 2 połowy VII w. i kończy się zapewne w 2 połowie VIII w. Drugą, młodszą fazę trzeba wiązać już z okresem władania piastowskiego nad środkowym biegiem Odry.

Inne sondáže wykonane przez Kaczkowskiego zostały założone na starej drodze przecinającej dolinę Odry między Połupinem i Chyżami. Trzy nieduże wykopy usytuowane w poprzek drogi dały absolutnie ten sam wynik: stwierdzono mianowicie cztery (wraz z obecnym) poziomy jej użytkowania, z których najniższy można datować na XI-XII stulecie, wyższy poziom na XIII/XIV-XV w., kolejny natomiast na XVI-XIX w.

Udział Kaczkowskiego w pracach wykopaliskowych z lat 1960-1964 można określić jako pierwszy etap jego kariery archeologicznej. Dojrzewał w tym okresie nie tylko przyszły zdolny archeolog, lecz także mocny charakter o cechach dobrego, ambitnego organizatora. W tym też okresie wielokrotnie zaznaczały się znamienne rysy jego zgoła nietuzinkowej osobowości. Kaczkowski mógłby też być uznany za wzór solidności, mimo że wschodniopolska fantazja opleciona dyskretnym dowcipem nieraz święciła triumfy, a nie przygotowanego mogła nawet wprawiać w osłupienie. Nigdy jednak nasze stosunki koleżeńskie nie doznały najmniejszego uszczerbku z tej przyczyny. Dlatego moje wspomnienie pośmiertne, opublikowane w „Nadodrzu”, zatytułowałem *Jeden z nas*, tak trochę po Conradowsku. Przyjaźń nasza była najprawdziwsza. Nigdy nie zmieniłem mego sądu na ten temat.

Bodaj w 1965 r. zaistniała możliwość podjęcia wstępnych prac wykopaliskowych na niedawno zlokalizowanym wczesnośredniowiecznym zespole

osadniczym Bytomia Odrzańskiego, wymienionym w *Kronice* Galla Anonima z okazji wojny Bolesława Krzywoustego z Henrykiem V (1109 r.). Pojawiła się ogromna szansa tych badań, nadzieje jednak na podjęcie wykopalisk rychło spaliły na panewce. Głęboko byłem przekonany, że prace te poprowadzi M. Kaczkowski. Pomysł ów został jednak w zarodku bezmyślnie lub złośliwie storpedowany, mimo pozornie pozytywnego początkowo stosunku tzw. kompetentnych czynników.

Wówczas to nieoczekiwanie los otworzył Mietkowi na oścież podwoje do autentycznej kariery naukowej i zawodowej. Można to określić krótkim zdaniem: urosły mu nagle skrzydła u ramion. Nie kryje się w tym nic pejoratywnego, wręcz przeciwnie — Kaczkowski znalazł się we właściwym dla siebie żywiole. Od chwili objęcia stanowiska Powiatowego Konserwatora Zabytków w 1965 r. (ewenement w skali krajowej) i zorganizowania pierwszej Izby Muzealnej w pomieszczeniach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Głogowie działalność jego z każdym miesiącem i rokiem zyskiwała na coraz większym rozmachu. Niewątpliwie nader pozytywnie oddziaływała na jego stan ducha pomyślnie przeprowadzona obrona pracy magisterskiej pt. *Ceramika wczesnośredniowieczna z pogranicza śląsko-wielkopolsko-lubuskiego od V do XII wieku*, którą napisał pod kierunkiem prof. dr Heleny Cehak-Hołubowiczowej na Uniwersytecie Wrocławskim.

Zarówno badawcza, jak i społeczna działalność Kaczkowskiego zaczęła obficie owocować już w 2 połowie lat sześćdziesiątych i poważnie się liczyć na mapie dokonań kulturalno-oświatowych kraju, przy czym wyniki jego prac wykopaliskowych, szczególnie w Żukowicach, odbiły się szerokim echem nie tylko w Polsce. Zainteresowali się nimi archeolodzy niemieccy, czechosłowaccy i radzieccy.

Był Kaczkowski organizatorem i wieloletnim dyrektorem Muzeum Hutnictwa i Odlewnictwa Metali Kolorowych w Głogowie, współorganizatorem i prezesem Głogowskiego Towarzystwa Kultury, członkiem Rady Stowarzyszeń Regionalnych przy Ministerstwie Kultury i Sztuki, a także członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy. Dał się wreszcie poznać jako organizator plenerów plastycznych. Największym wszakże osiągnięciem była wsparta jego inicjatywą odbudowa Zamku Książąt Głogowskich. W jego salach znalazło pomieszczenie znakomicie do dziś rozwijające się Muzeum. Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o inicjatywie odbudowy pałacu w Czernej. Tutaj została zorganizowana pierwsza ekspozycja archeologiczna, a również odbyła się pierwsza część konferencji poświęconej badaniom nad wczesnym średniowieczem, zorganizowanej pod patronatem Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN we Wrocławiu. Inicjatywie M. Kaczkowskiego zawdzięcza Muzeum w Głogowie zorganizowanie znakomitego zaplecza techniczno-konserwatorsko-analitycznego, a także powstanie dobrze zaopatrzonej biblioteki.

Niełatwo nawet w dużym skrócie przedstawić wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych przez Kaczkowskiego, a godzi się stwierdzić, że one to właśnie przede wszystkim przyniosły zasłużoną sławę głogowskiemu archeologowi. Za M. R. Górniakiem podaję, że w samych tylko Żukowicach M. Kaczkowski przebadał ponad 1200 arów na obszarze zajętym następnie przez Hutę Miedzi Głogów. W całości odstonięto tu i wyeksplorowano osiemnaście stanowisk archeologicznych, w tym wyjątkowej wartości naukowej osady wczesnośredniowieczne. Na jednej z nich wystąpił zespół osadniczy wraz z urządzeniami hutniczymi do produkcji żelaza. Wartość poznawcza tych badań jest ogromna, toteż będą do nich niejednokrotnie nawiązywać badacze specjalizujący się w zagadnieniach początków wczesnego średniowiecza.

Na szczególną uwagę zasługują też odkryte w Żukowicach dwa cmentarzyska ciałopalne. Jedno z nich należy do kultury łużyckiej z okresu halsztackiego. Ewenementem był tu grób z okazałą obstawą kamienną. Należy dodać, że na jednym z kamieni występował wyryty znak ukośnego krzyża, analogiczny do spotykanych na figurach kamiennych u podnóża Ślęży. Drugie cmentarzysko — kultury przeworskiej z późnego okresu lateńskiego — w pewnym sensie stanowi kontynuację cmentarzyska w pobliskich Domanowicach. W jednym z zespołów grobowych w Żukowicach znaleziono unikatowe żelazne instrumentarium snycerskie oraz sztylet (?), którego zakończenie rękojeści z brązu stanowi stylizowana główka męska. Cały ten niezwykły inwentarz grobowy należy zapewne rozpatrywać jako ślad kulturowej infiltracji celtyckiej.

Nie sposób tu nie poświęcić kilku słów ostatnim, wyjątkowo ważnym dla samego Głogowa badaniom wykopaliskowym M. Kaczkowskiego. Zostały one przeprowadzone w pobliżu kolegiaty na Ostrowie Tumskim i ujawniły fragment wnętrza zabudowy grodu, którego początki sięgają X w. W związku z wynikami tych badań została zorganizowana przez Zakład Archeologii Nadodrza IHKM PAN we Wrocławiu, z udziałem M. Kaczkowskiego, sesja naukowa poświęcona obronności polskiej granicy zachodniej w okresie wczesnopiastowskim (listopad 1980 r.), w której także uczestniczyłem. Był to jeden z ostatnich moich kontaktów z Mietkiem.

Ogromna ruchliwość terenowo-archeologiczna Kaczkowskiego znalazła jedynie ułamkowe odbicie w jego piętnastu publikacjach, aczkolwiek prawdą jest, że — jak na krótki okres jego działalności — powstało ich stosunkowo dużo. Niemal wszystkie artykuły i publikacje materiałowe dotyczą głównej domeny jego zainteresowań, to jest wczesnego średniowiecza. Przypomnijmy kilka z nich: *Charakterystyka osadnictwa wczesnośredniowiecznego w rejonie Głogowa od połowy V do połowy XI wieku w świetle źródeł archeologicznych* („Zielonogórskie Zeszyty Muzealne” t. 2: 1971, s. 5-37), *Położenie, zasięg i rozplanowanie najstarszych wczesnośredniowiecznych osad otwartych w*

okolicach Głogowa („Wiadomości Archeologiczne” t. 39:1974, s. 247-255), *Próba archeologicznej klasyfikacji ceramiki z VI i VII wieku w okolicach Głogowa* („Zielonogórskie Zeszyty Muzealne” t. 5:1975, s. 43-72), *Głogów wczesnośredniowieczny w świetle wykopalisk, [w:] Obronność polskiej granicy zachodniej w dobie pierwszych Piastów* (Wrocław 1984, s. 59-68), *Hutnictwo i kowalstwo-kuźnictwo na osadach wczesnośredniowiecznych z VI i VII wieku* („Materiały Komisji Archeologicznej” nr 4:1976, s. 305-328), *Próba rekonstrukcji rozwoju układu przestrzennego Ostrowa Tumskiego w Głogowie*, („Szkice Legnickie”, t. 12:1984).

„Czas wypełniony pracą muzealnika i działacza kultury — pisze U. Włodarczyk — nie satysfakcjonuje M. Kaczkowskiego. Na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego otwarto mu przewód doktorski nt. *Osadnictwo Głogowa w VI-VII w.* Niestety, śmierć 23 września 1981 r. pokrzyżowała te ambitne plany.

Mieczysław Kaczkowski, którego staraniem został powołany Społeczny Komitet Budowy Pomnika Męczeństwa Dzieci Polskich, nie doczekał się pełnej satysfakcji. Rozległe plany dane mu było tylko częściowo zrealizować. Ma rację M. R. Górniak pisząc, że M. Kaczkowski był „jakby niedoceniony”, aczkolwiek był jednym z najbardziej aktywnych badaczy dolnośląskich. Odnaczony pośmiertnie Za zasługi dla miasta Głogowa, wpisany do Księgi Założonych Obywateli Głogowa. Odszedł z tego świata szlachetny Człowiek i wielkiego serca Patriota. Z zadumą pochylam się nad tymi zdaniami. Ogarnia mnie przejmujący żal.

Moje pośmiertne wspomnienie o Kaczkowskim z 1982 roku zakończyłem słowami, które jeszcze raz bez zmian w tym miejscu powtórzę: „był moim druhem oddanym. Wszak przypinałem mu ostrogi archeologiczne, gdy wspólnie wypatrywaliśmy w przestrzeni nadodrzańskiej badawczym okiem śladów wielkiej, piastowskiej przeszłości tej Ziemi, tu właśnie, nad Odrą. Do śmierci pozostawał wierny temu drogowskazowi i wewnętrznemu nakazowi. Głogów — bohaterski gród piastowski — winien mu wdzięczną pamięć”.

LITERATURA

DĄBROWSKI E.

(1982) *Jeden z nas*, „Nadodrże” nr 3 (509) z 25 IV - 8 V.

GÓRNIAK M. R.

(1995) *Mieczysław Kaczkowski*, „Głogowski Miesięcznik Kulturalny MIT” nr 3, s. 26-27.

WŁODARCZYK U.

(1984) *Mieczysław Kaczkowski (1938-1981)*, „Szkice Legnickie” t. 2, s. 283-287.